

Od autora: ROZDZIAŁ 5

Jest to powieść o bezwarunkowej przyjaźni, o poświęceniach jednej osoby wobec drugiej, o tym jak brutalny, a zarazem piękny jest świat.

- Tak, słucham - dobiegł głos ze słuchawki.

- Potrzebuję pomocy - powiedział niewyraźnie Aleks, nigdy wcześniej nie pomyślał, że wypowie te słowa do jednego z nich.

- Co się stało? - odparł młody funkcjonariusz.

- Wiem kto kierował czarnym BMW, jest w Galaktyce, idę po niego. - Przez moment zapadła cisza, w której Janusz gorączkowo myślał co zrobić. - Zbierz swoją ekipę i przyjedź.

- Zaczekaj to tak nie działa. Czego oczekujesz, że na jedno słowo zbiorę SWAT i zgarniemy go jak jakiegoś narkotykowego szejka?

Aleksander przez moment się zastanowił. Faktycznie tak właśnie myślał, ale teraz gdy zostało to wypowiedziane na głos, pomysł wydał się co najmniej idiotyczny.

- Nie wiem, zrób jak uważasz.

- Aleks zacz... - nie zdążył dokończyć, gdy usłyszał w słuchawce irytujące pikanie.

- Cholera - warknął Janusz. Odłożył telefon na drewniany stolik z donośnym stuknięciem i ukrył twarz w dłoniach.

- Co się stało? - dobiegło go pytanie z kuchni. Po chwili do pokoju weszła zgrabna dziewczyna, o po-falowanych blond włosach opadających na ramiona. Wycierała talerz ścierką, a jej błękitne oczy badały zachowanie młodego mężczyzny.

- Praca, muszę jechać.

- O tej porze? - zapytała niedowierzając, - dopiero skończyłeś zmianę.

- Coś nagle wypadło, muszę to załatwić.

Wstał, pośpiesznie ubrał się, zabrał ze stołu telefon i odznakę, a broń schował za paskiem.

- Uważaj na siebie - powiedziała dziewczyna i pocałowała go w policzek.

- Nie martw się.

Opuścił mieszkanie gorączkowo rozważając wszelkie scenariusze, ponownie zaklął i zaczął wykręcać numery osób, które mogą mu pomóc.

Minęła dziesiąta wieczorem, gdy Aleksander dotarł pod kręgielnię. Auta stojące na parkingu, jednoznacznie mówiły, że ludzie, których szuka są w środku. Przeszyła go nuta strachu, ale nienawiść i chęć zemsty szybko ją przesłoniły. Lekko drżąc wszedł do środka i skierował się do baru. Zamówił małe piwo i rozglądał się po pomieszczeniu.

Oprócz torów z kręglami, znajdowały się tu stoły do bilardu, maszyny oraz tarcze na rzutki. Wewnątrz nie było zbyt wielu klientów, największa grupka, złożona z niemal samych przypakowanych kolesi siedziała w najbardziej odległym kącie klubu. Aleks zabrał kufel i zbliżył się do nich. Starał się wyglądać jak przeciętny klient, który przyszedł w spokoju napić się piwa, jednak jego nienawistne i niecierpliwe spojrzenie w zestawieniu z ogromną sylwetką, za bardzo rzucało się w oczy. Ośmiu mężczyzn siedzących przy stoliku zwróciło na niego uwagę, w końcu był jedyną osobą w promieniu kilku stolików i nieustannie rzucał na nich nieprzyjazne spojrzenie. Jeden z nich uniósł dłoń w jego kierunku i skinął, aby podszedł.

- Możemy ci jakoś pomóc kolego - zapytał najgrubszy z nich, noszący szary kaszkiet na głowie.
- Szukam Romana, mam do niego interes.
- Roman nie robi interesów bez mojej wiedzy - odpowiedział, uśmiechnął się tym samym pokazując szereg białych i równych zębów. - No więc co to za sprawa?

Aleksander znacznie lepiej improwizował podczas rozmowy, a niżeli skradał się czy pozostawał niezauważonym, tak więc bez zastanowienia wypalił.

- Handluję zabytkowymi autami i myślę, że jak połączymy siły, możemy zarobić spory hajs.

Grubas zamyślił się. Przytknął do ust przypominające serdelki palce, a Aleks dostrzegł sygnet na najmniejszym z nich.

- Dlaczego akurat chcesz Romana?
- Z polecenia przyjaciół.
- Co Ty na to Romek? - spytał siedzącego obok muskularnego faceta.
- Można nad tym pomyśleć, może sam wezmę jakąś fajną furę - zaśmiał się, a reszta poszła w jego ślady. Aleksander zacisnął mocno szczęki i spojrzał na winowajcę. Szerokie bary i stosunkowo wąska talia zdradzały jego siłę. Podwinięte rękawy koszuli, odsłaniały umięśnione i poprzecinane żyłami przedramiona. Opalenizna sugerowała iż niedawno odwiedzał solarium, a plaster na czole najprawdopodobniej był wynikiem wczorajszego wypadku.
- Więc jak, możemy pogadać w cztery oczy? - spytał Aleks nie spuszczając oczu z Romana. Facet w kaszkiecie machnął ręką opatrzoną w sygnet wyrażając zgodę. Kulturysta wstał i ruszył w ślad za nieznanym. Aleksander podszedł do stolika na którym zostawił kufel z piwem i usiadł, gestem zapraszając Romana, aby zrobił to samo.
- Przejdź do rzeczy - powiedział ogromny kulturysta.

- Co ci się stało w czoło.

- Nie twój interes - odparł z uśmiechem. - Wyniki wczorajszej przygody. Rozwaliłem auto i będę potrzebował nowego, co możesz mi polecić.

- Słyszałem o paskudnym wypadku, który zdarzył się wczoraj.

Roman popatrzył podejrzliwie, ale nic nie powiedział.

- Wiesz coś o tym?

- Mieliliśmy rozmawiać o interesach, a nie o tym co dzieje się w Rzeszowie - odparł, niecierpliwie bębniąc palcami o stół. - Albo mnie zainteresujesz, albo spieprzaj.

Aleksander już nie był w stanie dłużej tłumić uczuć, z trudem panując nad sobą, powiedział przez zęby.

- Uderzyłeś wczoraj chłopaka, amputowali mu obie nogi i nie wiadomo czy przeżyje.

Kulturysta wstał tak dynamicznie, że jego krzesło poleciało do tyłu, a stół lekko się uniósł. Aleksander zdążył złapać kufel z piwem i równie szybko podniósł się na nogi. Roman zamachnął się, jednak umięśnione ciało było zbyt wolne. Aleks odskoczył, a następnie trzasnął go w twarz dłonią, którą trzymał kufel. Szkło pękło, a olbrzym zawył z bólu. Siedzący przy stole poderwali się jak rażeni gromem, a reszta klientów z niepokojem zwróciła uwagę na źródło hałasu.

Aleksander wyprowadził kilka potężnych i szybkich ciosów tym samym przewracając przeciwnika, ten jednak zdołał go złapać za bluzę i obaj runęli na pobliskie stoły. Aleks oswobodził się wbijając kilka razy łokieć w twarz Romana i szybko się podniósł. Zrobił to na czas, aby zablokować szarżującego z butelką grubasa. Ponownie posypało się szkło, a chłopak zasyczał z bólu, jednak zdołał powalić drugiego przeciwnika. Złapał okaleczone przedramię i zaczął się wycofywać. Nagle poczuł uderzenie w dół pleców, które wstrzymało na moment jego ucieczkę. Drugie uderzenie trafiło go w potylicę, poczuł jak świat wiruje i nie mógł zapanować nad swoim ciałem, bezwładnie runął na podłogę. Ocknął się bardzo szybko, dotknął potylicy z której ciekła krew, obok dostrzegł leżące butelki, którymi najprawdopodobniej oberwał. Świat wirował, on jednak zdołał się podnieść, popatrzył za siebie i ponownie zaczął uciekać. Przeciwnicy nie zwolnili tempa. Po klubie rozległ się ogłuszający łoskot, a Aleks poczuł silne szarpnięcie w lewe ramię i rozplywającą się falę bólu. Upadł i złapał się za ranione ramię z którego wyciekało mnóstwo krwi. Bandyci okrążyli go, a tłuszcioch w kaszkiecie celował mu między oczy z beretty.

- Policja nie ruszać się! - dobiegły głosy spod drzwi wejściowych. Aleks ledwo słyszał co się działo, obraz przed jego oczyma zamazywał się, a jedyne co czuł to ból pulsujący z potylicy i lewego ramienia.

Padły kolejne strzały, jeden z bandziorów upadł na rannego, który wrzasnął z bólu. Próbował się odczołgać, lecz ledwo był w stanie się poruszyć. Po chwili szamotanina ustała.

- Wszyscy są cali? - dobiegł go głos z oddali, starał się wyostrzyć wzrok, ale nie udało mu się.

- Wezwijcie pogotowie i posiłki.

Aleksander zakaszał i tym samym wywołał fale kolejnego bólu, omdlenie zaczęło brać górę

gdyż nie był w stanie skupić wzroku nawet na lampie wiszącej bezpośrednio ponad nim. Czuł jak ubranie lepi się do niego z powodu coraz większej ilości wypływającej krwi. Ktoś przyklęknął obok, ale nie był w stanie dojrzeć jego twarzy.

- Wszystko w porządku? - Aleks nie odpowiedział.

- Mów do mnie człowieku!

- Co z tą karetką?!

- Już są w drodze.

- Pomóżcie mi, on się wykrwawia.

Powieki Aleksandra opadły, jeszcze przez moment czuł jak ktoś próbuje mu pomóc, ale zarówno ból jak i uczucie czyjegoś dotyku zanikały. Odbierał coraz słabsze bodźce świata zewnętrznego, emocje jak nienawiść i gniew pozostawił daleko w tyle. Pomimo strachu, który mroził jego krew, on sam poczuł się spełniony, zadowolony z tego co zrobił. Dostrzegł światło w ciemności, miejsce to wydawało mu się radosne i piękne, powoli i bez obaw, pozwolił mu się pochłonać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Korniu, dodano 30.10.2014 09:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.